

665, "Warszawianka" na Zamku Książąt Pomorskich

DO najoryginalniejszych przedstawień, zrealizowanych w ostatnim dziesięcioleciu w naszym kraju, należały inscenizacje Józefa Grudy na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Piękne wnętrze wykorzystane zostało dla likwidacji bariery pomiędzy sceną i widownią, publiczność uczestniczyła w tych widowiskach, obcując z najbliższej odległości z aktorami. Przestrzeń określała charakter i styl inscenizacji, Gruda potrafił doskonale wprowadzić działania aktorów i sytuacje z architektury owej jedynej w swoim rodzaju sali teatralnej. Tak było w inscenizacji „Hamleta”, a nade wszystko w urzekającym przedstawieniu „Cyda”.

Nic dziwnego, że najwiązu-
jąc do tych tradycji uczcił te-
atr szczeciński swoje 30-lecie
przedstawieniem na Zamku
Książąt Pomorskich. Była nim
„Warszawianka” Wyspiań-
skiego w reżyserii Wandy La-
skowskiej, scenografii Malgo-
rzaty Treutler, z bardzo sug-
gestywną muzyką Zbigniewa
Karneckiego.

„Warszawianka” jest sztuką, rozgrywającą się w salo-
nie polskiego dworku, a nie
w zamkowych wnętrzach.
Mniej było więc tutaj możli-
wości wykorzystania archi-
tektury szczecińskiego zabytku.
A jednak ta sala przyda-
ła przedstawieniu wiele uro-
ku, potęgując nastrój, tworzo-
ny przez reżysera i aktorów.

Laskowska potraktowała
sztukę Wyspiańskiego dość

statycznie. Przedstawienie
przypomina chwilami teatr
rapsodyczny. Zrozumiała jed-
nak dobrze, iż utwór ten po-
częty jest z ducha muzyki i
że kompozycja przedstawienia
opierać się musi na muzycz-
nych założeniach. Trzymała
się tutaj wskazówek Leona
Schillera, który pisał o „War-
szawiance”: „symfonia biało-
czarna z lekкими akcentami
złotymi. Dekoracja nie chaoty-
czna, lecz kolorystycznie
uporządkowana”. Taka była
scenografia **Malgorzaty Treutler**
i bardzo piękne kostiumy,
utrzymane w tonacji biał-
o-czarno-brunatnej. Akcen-

TEATR

tem dominującym tej sceno-
grafii była intensywna biel
ścian i głębi, oraz wysunię-
ty w głąb widowni klawikord,
przy którym siedziały Maria
i Anna, na którym grano ową
tytułową „Warszawiankę”,
pieśń 1831 roku.

Przedstawienie wierne jest
Wyspiańskiemu nie tylko w
warstwie zewnętrznej, gdzie
uwzględnione zostały bardzo
ściśle jego didaskalia. Wydo-
bywa ono także wewnętrzny
sens „Warszawianki”. Jest
więc tutaj gryząca ironia po-
ety, który nie mógł pogodzić
się z martyrologicznym sto-
sunkiem do sprawy walki o
wolność ojczyzny i jest głębo-
ki tragizm losów Polski, oraz
jej obrońców, którzy szli na

pewną śmierć, nie bacząc na
błędy i swary swych dowód-
ców, tak tragiczne w skut-
kach.

Centralną postacią przed-
stawienia jest, zgodnie z za-
mierzeniem autora, **Chłopicki Ryszard Zieliński** gra tę
skomplikowaną postać z peł-
nym zrozumieniem jej wad i
słabości. Demaskuje chwiel-
ność i próżność swego boha-
tera, lecz znajduje także ar-
gumenty w jego obronie.
Obok niego rysują się interesu-
jąco postacie generała
Skrzyneckiego (**Wiesław Zwo-
liński**), **Paca (Bohdan A. Ja-
niszewski)**, **Małachowskiego**
(**Jerzy Wąsowicz**). W tle po-
jawia się charakterystyczna
sylwetka **Starego szlacheica**
(**Jerzy Kownas**) i generała
Bema (Antoni Szubarczyk).

Słabiej brzmiał w tym przed-
stawieniu wątek liryczny.

Może jest to winą **Anny**
Korzenieckiej, która zdobywa
się w końcowej scenie sztuki
na głębię prawdziwego tragi-
zmu, lecz nie umie upraw-
dopodobnić swej miłości. A
przecież „Warszawianka” to
także polskie „igraszki śmierci
i miłości”. Ton osobisty jest
w tej sztuce bardzo ważny.
Lepiej wywiązała się ze
swych zadań **Anna Tomaszewska**
w roli **Anny**.

Pozostaje — w sumie —
przecież wrażenie przedsta-
wienia kulturalnego, które
dobrze prezentuje poemat dra-
matyczny Wyspiańskiego i
nie przynosi ujmy teatrowi o
zaszczytnej już tradycji, któ-
ry w ten oto sposób uczcił
swe XXX-lecie.